

P. 23110.
Cena 70 groszy

dotagacie!

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH

rok VI

Wydawanie: 1—6 stycznia 1952 r.

Nr 1



UCIECZKA DO EGIPTU

W NOWY ROK

Wchodzimy w Nowy Rok. Nowy okres czasu staje przed nami. Okryty jest tajemnicą, jest jak zagadka, której niesposób rozwiązać. Każdy człowiek, wchodząc w Nowy Rok, pełen jest najlepszych nadziei. Przyjaciele składają sobie życzenia aby był on lepszy od starego. Tak jest każdego roku. Czy ziszczają się pragnienia i nadzieje każdego człowieka, związane z nowym: zaczynającym się okresem czasu? Przyszłość jest osłonięta tajemnicą i nie pyta nas o zdanie. Bóg nakreśla główne linie dróg człowieka i ludzkości.

Warto u progu nowego okresu czasu rozważyć pewne zasadnicze problemy. Warto przemyśleć różne zagadnienia, warto wytyczyć sobie program życiowy, aby iść drogą pewną i wyraźną.

Wierzący wchodzi w nowy rok życia, w Imię Boże. Nakreślił znak Chrystusowy; na tajemniczej przeszłości czasu, która rozwiera się przed nim, jak rolnik na niwie, w którą rzuci ziarno i spokojnie zaczyna swój pochód w nowe. Katolik ufa Bogu, wierzy w Dożą wielką Opatrzność, pamięta Pańskie słowa. Z tej ufności płynie wielki spokój życia i równowaga. Wierzącemu brzmiały w sercu słowa psalmu: „Aniołom swoim każe ci pilnować, abys iść drogą ostry kamień nie ugodził nogą”. Wierzący wie, że życie nie jest ogrodem rozkoszy, wie, że jest borykaniem się, trudem, więc i na spotkanie przeciwnościom życiowym wyjdzie z ufnością.

Więc w Nowy Rok w Imię Boże. Prowadź nas Chryste.

W Nowy Rok, w Imię Boże. Ale także z żywą wiarą. A żywa wiara — to pełnienie Bożych nakazów. „Nie ten wejdzie do królestwa niebieskiego, kto mówi: Panie, Panie, ale ten, kto pełni wolę Ojca niebieskiego”. Wołał Chrystus jeszcze: „Kto Mnie miłuje, chowa mowę Moją” i „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha”.

Konieczna jest sprawa dla każdego wierzącego głębokie uświadomienie sobie zasadniczej prawdy, że chrześcijaństwo i wiara, to nie tylko przekonanie wewnętrzne, ale także i praktyka życia. I kto chce sobie zasłużyć na nazwę prawdziwego katolika, musi nie tylko mieć wiarę, ale także stosować wiarę w czynnie.

U progu Nowego Roku trzeba stać na tej prawdzie jak na fundamencie. Jeśli chce być w nowym okresie czasu katolikiem, muszę pełnić nakazy religii. Albo — albo. Wyboru nie ma. Jeśli wiarę będę miał żywą — uświęcony zostanę każdy dzień życia. Słodkie Serce Chrystusowe będzie przy wszystkich moich poczynaniach. Więc w Nowy Rok z żywą wiarą. Prowadź nas Chryste w Twoją służbę. W Nowy Rok także w służbę wierną Ojczyzny. Wołał Wielki Skarga, że Ojczyzna matką naszą „najmilszą” i najdroższą. Nie pojmował jak Ojczyznę można nie miłować. Chrystus kochał ojczyznę swoją i związany był z nią tysiącami węzłów, radował się jej radościami i jak pamiętamy płakał nad świętym miastem ojcystym Jerozolimą. Katolik kocha ojczyznę swoją pełnią swego serca i całą gorącością krwi. Z miłości ku ojczyźnie płynie służba ojczyźnie, trska o jej szczęście i wielkość. — Częstką Polski każdy z nas, przeto dla Polski także żyć nam trzeba.

W Nowy Rok wchodząc, trzeba pamiętać także o bliźnich. „Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali”, mówił Chrystus. On także powiedział: „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłujecie jeden ku drugiemu mieć będziecie”. Jego są też słowa: „Kto nie miłuje trwa w śmierci”. W pierwszych wiekach świat pogański, patrząc na życie chrześcijan, na ich wzajemną miłość ku sobie, wyrażaną nie w słowach, ale w uczynkach, wołał: „Patrzcie, jak oni się miłują”.

Nieś w świat miłość ku człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże, jakże to piękne zadanie na cały zaczynający się nowy okres życia. Miłować człowieka, i czynić mu dobrze na każdym kroku. Mieć otwarte serce na

jego potrzeby, radować się z radościami, a z płaczącymi zapłakać. Potrzebującym nieść pomoc w myśl nakazów Chrystusa, aby wyjednać dla siebie błogosławieństwo Chrystusa, boć On to wyrzekł owe radosne słowa: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Więc w Nowy Rok z miłością ku bliźniemu.

I jeszcze jedno. W Nowy Rok i przez całe jego trwanie z łaską Bożą. Przez nią wszczępieni jesteśmy w Chrystusa, przez nią jesteśmy częstką żywą Jego Ciała. Ona czyni z duszy ludzkiej siedzibę Jezusa. Czyni z niej Kościół Boży, świątynię w której z radością przebywa Chrystus. „A zaś nie wiecie — woła św. Paweł — iż Kościołem Bożym jesteście, a Duch św. mieszką w was.” Dó żyjących w łasce odnoszą się Pańskie słowa: „już was nie będę zwał sługami, wy przyjaciółmi moimi jesteście”.

Bez łaski nic w nas nie podoba się Bogu. Bez łaski nie liczą się nasze dni, ani lata dla nieba, z nią człowiek dosięga nieba.

Więc w Nowy Rok i przez całe jego trwanie z łaską Bożą.

Oto byłyby główne myśli, rzucone u progu Nowego Roku.

Iść w Imię Boże, pełnić nakazy Najwyższego, służyć Ojczyźnie, kochać bliźniego i zawsze z łaską. Program naprawdę wielki i naprawdę piękny. Warto go wypełniać. Małe dni życia i szare sprawy każdej chwili ułożyć się w wielki poemat, za który Bóg hojnie kiedyś zapłaci. Rok Nowy przy takim programie nie będzie zmarnowany.

Więc w imię Boże w Nowy Rok. Oby był pełen Bożej łaski i dobrych uczynków. Idziemy więc z wiarą. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Błogosław nas Chryste i wiedz jak dzieci Swoje.

Idea niedziel po Trzech Królach

Cykl niedziel po Trzech Królach ma w liturgii Kościoła szczególną wymowę. Wzrostko, co najpiękniejsze i najwartościowsze w religii chrześcijańskiej, zawarte zostało w tekstach mszalnych tych niedziel. Moglibyśmy nazwać te niedziele — niedzielami miłości.

Kościół upoiwszy wprost radością z Bożego Narodzenia, nachylony nad prawdą Złobka przeżywa wspaniałe misterium miłości, tego cudu, który objawił światu przyjsie Chrystusa, tej prawdy, która stała się jedyną bronią w walce o panowanie Bożego Królestwa Miłości na całym świecie.

Z tekstów mszalnych na niedziele po Trzech Królach bije wielka radość i radosa ufność weselącej się Kościoła. Pan

króluj! „Niech się raduje ziemia, niech się wesela wyspy mnogie. (Ps. 96). Ten werst bezustannie powtarza się w mszach świętych. Radość nasza wypływa z tego, że miśzka wśród nas miłość. A miłość jest zawiązką sprawiedliwości” (Kol. 3). Nie tylko sprawiedliwości. Jest ona źródłem radości chrześcijańskiej i jej bezwzględny warunkowaniem. Dlatego o tę miłość przekierpnymi słowami św. Pawła woła w tym okresie Kościół. We wszystkich lekcjach Mszy św. czytamy zachęte do prawdziwej i czynnej miłości. „Probleciecież się, jako wybrani Boży, święci i miłowani, w litość serdeczną, w dobroliwość, w pokorę, w ci-



UROCYSTOŚĆ NADANIA CHRYS- TUSOWI PANU IMIENIA JEZUS I NOWY ROK (1. I.)

Ewangelia św. Łukasza (2, 21).

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obciąć Dziecię, nadano mu imię Jezus, zapowiedziane przez anioła, zanim się w łonie poczęło.

UROCYSTOŚĆ OBJAWIENIA PANSKIEGO (6. I.)

Ewangelia św. Mateusza (2, 1-12)

Gdy się narodził Jezus w Betlejem-judzkim, za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i mówili: [Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie, i przybyliśmy oddać Mu pokłon]. Usłyszawszy to, król Herod przeraził się; wraz z nim i cała Jeruzolima. Zwołal tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludu i wypytował ich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli: [W Betlejem-judzkim; — tak bowiem napisano w proroka (Mich. 5, 2):
"A ty Betlejem, Judy ziemio zgłas nie najmniejsze posród osad

Judy;
albowiem z ciebie wynijdzie Władca,
który ma prowadzić lud Moj-
izraelski."

Wówczas to Herod, wezwawszy tajemnie Mędrców, pilnie ich wypytował o czas pojawienia się gwiazdy. I wysyłając ich do Betlejem rzekł: [Idźcie i rozpytajcie się pilnie o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon]. Oni tedy, po wysłuchaniu króla puscili się na drogę. A oto gwiazda, którą widzieli przy wyjściu, ukazała im się znowu i prowadziła ich, aż się zatrzymała w poluście nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę niezmieniście się cieszyli. A uszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Maryją, Matką Jego, i upadli na twarz i hold Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A pouczeni objawieniem, aby nie zbaczać do Heroda, inną drogą uwrócili do krainy swej.

Idea niedzieli po Trzech Królach

(dokończenie ze str. 2)

chość, cierpliwość... przebacząc sobie". (Kol. 3).

To wszystko są owoce miłości, bez której nie może być mowy w praktykowaniu królestwa i miłości. To też dodaje św. Paweł — "A nad to wszystko obieracie się w miłość, która jest zwińską doskonałości".

Miłość chrześcijańska nie na miłowaniu jej — i sercem polega, ale na uczynkach i prawdzie. Miłość nasza niech będzie bez obudy". (Ps. 12).

Jest to nie miłość uczucia; uczucia bowiem zwodnicze i kapryśne są, nie miłość słów, która wiar rozwieja, ale miłość woli, codziennej praktyki od której nie możemy odrywać naszych haseł.

"Miłujcie się nawzajem miłością braterską; w poważaniu wzajemnym jedni drugich uprzedzając... gościnnością pilnujcie". (Rz. 12).

Przeszkoda w praktykowaniu miłości jest pycha, zarozumiałość, fałszywe o sobie mniemanie. Stąd św. Apostoł upomina w tymże liście: "Nie mieście się za wysoko, ale się z pokornymi zgadzajcie; za mądrych samych siebie nie mieście!"

Miłość świętych i wybranych Bożych prowadzi do pełnienia najwyraźniejszej woli Chrystusa w bezustannych aktach przebaczenia. Na miłość przyjaciół i dobroczyńców zdobywali się nawet poganie. Ale od

Z. Ignasiak

„Nadano Mu Imię Jezus”

Jezus znaczy Zbawiciel. Imię to wyraża więc nadzieję zbawienia, najdroższe sercu wierzących zarówno na jałowych tundrach jak i pod palmami równika.

W Imię to tysiące ludzi powstaje ze śmierci duchowej do życia przez sakramenta św. Każde przebudzenie i każdy rozrost życia naturalnego — przez to Imię. Sprawdza błogosławieństwo, jeśli jest wypisane na czole naszym, tzn. w świecie naszych myśli, w sercu, tzn. w zamiarach naszych, na rękach tzn. w uczynkach naszych.

Cała wiara nasza wyrażona w tym Imieniu. Bóg stwarzał, by zbawić, Syn Boży wcielił się, by zbawić. Dlatego pełne czci dla tego Imienia są psalmy. Chrystus umieścił to Imię w modlitwie Pańskiej, św. Piotr mówi, że „w żadnym innym nie ma zbawienia, św. Paweł zachęca: „a na Imię Jego niech się pochyla wszelkie kolana”.

My, szczególnie żywo na tę zachętę odpowiedzieliśmy. „Z Panem Bogiem, Bóg prowadzi, pochwalony, z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy”. Jest to symbol naszego współżycia z Bogiem i zachęcanie wszystkiego w Imię Boże.

„Wslawmy Imię Boże”, pisze św. Jan Chryzostom, a Bóg nas wslawi. Uwielbijmy Imię Boże, pisze św. Augustyn, i a Bóg uczci nas.

W Nowy rok wchodzimy także z tą świadomością. My katolicy wiemy

bowiem, że dzieje ludzkie nie są wyłącznym rezerwatem człowieka, choć są jego tworem i jego życiem w doczesności.

Dzieje podlegają jednak nadzorowi i kierownictwu z góry. Nie są jedynie rezultatem czynników doczesnych. Duch ludzki ma w nich udział olbrzymi, a rolę niepośrednią religia. W perspektywie chrześcijańskiej dzieje są pielgrzymowaniem przez doczesność do wieczności, a zarazem władnym chodem Boga poprzez życie ludów. Człowiek jest panem swych postanowień i czynów, urządzić życie według swych zamiarów, wnosi w spłot dziejów dobro i zło, pierwszaktę postępu i czynnik rozkładu. Ale w tkaninę tę wkracza Bóg, jako Pan i cel stworzenia.

Nie przekreśla człowieka, nie paraliżuje jego wolnej woli i działania, a jednak tak biegiem wypadków kieruje, tak na liniach krzywych prosto pisze, że wypadki owe, że czy dobre, ostatecznie służyć muszą zamierom Opatrzności. „Jest bowiem, jak pisał E. Hello, rzeczą Wszechmocny zamieniać przeszkody w środki”.

Dlatego z otuchą, w Imię Boże, Boże, wchodzimy w rok 1952 — w to Imię, poza którym nie ma zbawienia.

Twórca wiara nie zawiedzie, nie zamieni się w ból zwątpienia. Nie ustanie odbudowa naszych miast, przymnażanie sił i chleba. Nie ustanie remont dusz, odgruzowywanie serc, rozorywanie ugorów życia i zderzanie myślowej zacy. Będzie my nadal kształtować człowieka, który wie, że „budować i odnawiać naprawdę będą ci, co noszą stygmaty pracy na rękach i stopach lud wieńiec myśli twórczych pod skroniami”.

Człowiek wierzący wsparty na Bożym przykazaniu będzie budować trwałe i odnawiać.

W nowy rok wkraczamy z wiarą w Imię Chrystusa. Nowych czasów nie pojmujemy jako grobu ducha, lecz jako wyzwolenie człowieka z jarzma zła i nędzy. Witamy Nowy Rok jako

(dokończenie na str. 4)

sa względem nas Zaprowadzają nas na gody weselne w Kanie Galilejskiej, gdzie Jezus z Matką Swoją uświęcając miłość obliczeń, mówią nam o miłosierdnym udrożeniu sługi setnika i uciśnieniu burzy na morzu. Mówią o Opatrzności Bożej, która ratuje, udrwia i prowadzi. Idea niedzieli po Trzech Królach jest wznośna i cudowna. Trzeba tylko się wczepić w piękno tekstów mszalnych, trzeba żyć liturgią Kościoła i trzeba ją przeżywać w sercu.

(Z.)

A Ewangelie na niedzielę po Trzech Królach mówią nam o wielkiej miłości Chrystu-

MODLITY OFIAROWANIA I MEMENTO ZA ZMARŁYCH

Po Konsekracji kapłan mówi: „Dlatego, o Boże...”

Sądzę, że współczesny katolik, który miałby napisać Kanon, nie skomponowałby takiej modlitwy, nie wspominałby może bohaterów Starego Testamentu. I popełniłby błąd. Chrystus nie przyszedł burzyć ale wypełnić. Nadprzynależąca działalność Boga w świecie jest ciągła, dobrze jest o tym pamiętać i łączyć się z całą duchową przeszłością. A wiedzy nie bez znaczenia będzie Abel, stojący przed całą światową historią ofiary; Abraham, ojciec narodu wybranego, „któremu powierzono wyroki boże”, i który chciał ofiarować własnego syna i powiedział mu że straszliwe słowa: „Bóg dostarczy baranka, mój synu”; i Melchizedek, któremu nawet nie powierzono objawienia, ale którego ofiara mimo to spodobała się Bogu.

Następuje memento. Memento za zmarłych uświadamia nam jak mało o naszych zmarłych pamiętamy. W chwili śmierci naszych bliskich zdawało się, że nigdy o nich nie zapomnimy. A potem inni ludzie, inne sprawy weszły w nasze życie, tylko od czasu do czasu, w „rocznicę” lub w jakimś wspomnieniu odnawiamy pamięć kiedys tak świeża i przejmująca. Ale, Ty, Boże, nie zapominaj! Jesteś wieczny i pamiętasz o naszych zmarłych teraz, jakby zmarli dopiero wczoraj.

Ala Memento za zmarłych jest wspaniałe z innego jeszcze powodu. Spoglądając na Hostię jako na okno dzielące ten świat od tamtego. Postacie chleba i wina należą do ziemi, są z tej strony okna. Za oknem jest Ciało i Krew Chrystusa, które są w niebie. Dlatego czuję się w tym miejscu Mszy św. jakby tam stała oknem; nie widzę, co dzieje się we wnętrzu, lecz wiem, że ono istnieje. Idąc chodnikiem widzieliśmy światło w czymś oknie; może to pokój naszego serdecznego przyjaciela. Zasłona spuszczone i z ulicy go nie widać. Ale macie miłe uczucie, że za oknem jest ktoś wam bliski; może siedzi nad książką, może przy radio, a może rozmawia; a może go w tej chwili tam, nie ma, ale przejmienie jest odczuwać, że tylko okno jest między nami. Modląc się za zmarłych

możemy czasem myśleć się, co do adresu: dusze ich mogą być już w niebie. Ale jeśli nie im, to z pewnością komuś innemu, modlitwy nasze pomogą wyrwać z czyszcza i dojrzeć do wieczystego światła. My po jednej stronie okna, a nasi bliscy po drugiej. My po jednej stronie Hostii, widzący tylko postacie eucharystyczne, a oni po drugiej — w kręgu widzenia Boga „Twarz w Twarz”.

Zauważmy jeszcze raz: choćby kapłan odprawiał Mszę św. za osobę określona, dodaje jednak: „tym duszom, Panie, i wszystkim w Chrystusie spoczywającym”. Kościół nie pozwala nam nigdy na samolubstwo w modlitwie; każe nam myśleć i o tych ludziach, których nie znamy. Pod koniec tej modlitwy kapłan schyla głowę na pamięć Chrystusa, schylającego głowę w chwili śmierci.

Następuje przerwa w tym rodzinnym obcowaniu ze zmarłymi. Kapłan uderzając się w piersi mówi: „I nam także, grzesznikom”. Odrzućmy się od dusz zmarłych, aby zastrzeżymy się i o nasze dusze. Modlimy się więc, jak już wspomnieliśmy, abyśmy mieli jakąś cząstkę z męczennikami i apostołami. Prosimy, aby nas dopuszczono wśród męczenników i apostołów. Ale zwracamy się ku czemuś jeszcze większemu, ku największemu Apostołowi Boga i najwspanialszemu ze świadków, Chrystusowi. „Przez Chrystusa...” Następnie uzupełniająca lista świętych, przerwana w pierwszej części Kanonu. Poprzednio wymieniliśmy tylko świętych, teraz wymieniamy święte: Perpetue, Agatę, Lucję, Agnieszkę, Cecylię i in. Warto np. pamiętać i szczerze się modlić do takiej św. Agnieszki, która została umęczona, mając lat dwanaście.

I jeszcze jedno wyjaśnienie: czytamy w mszale, że przez Chrystusa Pan Bóg poświęca, ożywia i błogosławi — wszystkie dobra. Co to za dobra? Przecież powinniśmy teraz myśleć tylko o Hostii i Kielchu. Niektórzy sądzą, że kiedyś błogosławiono w tym miejscu jakieś pokarmy lub owoce, może i mleko dla neofitów. Zostawmy jednak tę archeologiczną reminiscencję i pomyślimy, że Chrystus ustanowił Eucharystię, błogosławił jej elementy, uświęcał je i dał nam, a więc przez Niego, a nigdy poza Nim, i w Jego osobie, w którą jesteśmy inkorporowani przez łaskę i przemienieni do jeszcze ściślejszej inkorporacji w Komunię św. —

tylko w ten sposób największa chwala idzie do Boga na wieki. W tym kulminacyjnym punkcie ofiary, gdy zbliżamy się do Pater Noster z jego prośbą o chleb codzienny, przypominamy sobie, jak te dary chleba i wina; Pan Bóg pobłogosławił w porządku naturalnym i nadnaturalnym. Były one tylko wzorem wszystkich darów, które Bóg na nas zlewa. I my teraz w oświeceniu eucharystycznym, czyli dziękczynieniu, chwalimy Boga nie tylko za łaskę odkupienia, ale i za wszystkie inne dary, a więc za słońce i kwiaty, za ogień domowy i za poezję, za przyjaźń i za wszystko, co życie nasze czyni pięknym i miłym, to wszystko dary boże. „Przez Niego, z Nim i w Nim” ofiarujemy „Jemu, który jest jednym z Synem przez Ducha św. — „wszelka cześć i chwala”.

Nastawiając te wspaniałe słowa kapłan podnosi Najświętszy Sakrament, trzymając Hostię nad kielichem. Wykazano, że w czasie Mszy św. Podniesienie było zawsze. Tylko pierwotnie było ono tuż przed Komunią św. Towarzyszyły mu starożytne słowa: Święte dla świętych. To podniesienie przed Komunią św. dosięga szczytów wzniosłości gdy przypominamy sobie słowa Chrystusa: „Gdy będzie podniesienie, wszyscy podnieście do Siebie”.

„Nadano Mu imię Jezus”

(dokończenie ze str. 3)

miłościwie lato błogosławieństwa Bożego. Wypełnimy go budowaniem życia, budowaniem naszej Ojczyzny — pod wodzą i łaską nieogarniętego czasem Władcy wieków. Gdybyśmy my, katolicy mieli wypowiedzieć swe marzenia, to byśmy za św. Pawłem prosili o nowe objawienie się Chrystusa w dziejach przez nasze dłonie i mózgi, przez nasze serca i myśli. Zjemy z pracy dłoni i dusz naszych, by iść coraz wyżej ze stopnia na stopień, coraz silniejsze przez każde nowe narzędzie myśli i techniki, ale także coraz lepsi, coraz więcej do Boga zbliżeni.

Teresa Przanowska

Święto miłości

Niewielka to była wioseczka, ale tak ładnie położona i taka miła, że sami mieszkańcy wioski cieszyli się nią i nacieszyć nie mogli.

Przez środek wsi szła piękna szosa obsadzona lipami, na końcu rozdzielała się, dając miejsce małemu kościółkowi otoczonemu starymi lipami.

Ksiądz tu nie mieszkał, jeno dojeżdżał, a w dawnej plebanii mieszkała się szkoła.

Szkółka była o jednym nauczycielu tylko, ale Przysięga dumne było ze swojej szkoły. Wszystkie dzieci uczyły się, a i oni sami, starzy gospodarze, w zimowe wieczory również wyczyli się czytać i pisać, że już wsi nie było ani jednego analfabety.

Choćby jednak była stara Marciniowa, co za nie nie chciała chodzić na kurs. Nauczyciel chciał ją w domu u niej samej uczyć, ale go tak przejechała ostrym słowem, że już więcej nie próbował...

— I tak jestem mądrzejsza od was, — mówiła...

Pokiwal nad nią głowami i ucihli.

Każdy miał dość swojej roboty i swojej troski...

Soltysa sobie wybrali Przysięsianie dobrze. O wszystkim pamiętał, w porę przypominał. Wiesz była małorolna sami 4-ro i 5-cio hektarowcy na niej siedzieli ale obojwki swoje sumiennie spełniali i zylisłowie w zgodzie sąsiadzieli, codzienną pracą i modlitwą Boga chwaliąc.

O kościółce ktoś dbał, dawał, który przebiegał naprawli, brakujące ławki zrobił, stróli Dom Boży w kwiaty i liście uczęszczali na nabożeństwa

(dokończenie na str. 6)

KALENDARZ ŚCIENNY na rok 1952

„Tygodnika Katolickiego” pisma religijnego
Ziem Zachodnich

Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymaty 36

Telefon 739

STYCZEŃ

- 1 W Nowy Rok, Mieczysława
- 2 S Makarego op.
- 3 C Genowefy p., Florentyny
- 4 P Tytusa b. m. Eugeniusza
- 5 S Telesfora pap. m., Edwarda kr.
- 6 N Trzech Króli
- 7 P Lucjana bp. m.
- 8 W Seweryna op. i bp.
- 9 S Marcinian p. m. i Juliana
- 10 C Wilhelmus bp. w. Jana
- 11 P Hygiena pap. m., Honoraty
- 12 S Najświęt, Benedykta
- 13 N I po Trzech Królach, Weroniki p.
- 14 P Hilarego bp. d. K. Feliksa kr.
- 15 W Pawła I. pust.
- 16 S Marcela pap. m. Włodzimierza
- 17 C Antoniego op. Rocznica osw. Warszawy
- 18 P Katedry św. Piotra
- 19 S Henryka bp. m., Marty
- 20 N II po Trzech Kr. Fabiana i Sebast. mm.
- 21 P Agnieszki p. m.
- 22 W Wincentego i Anastazego mm.
- 23 S Zofii b. m. N. M. P., Rajmunda
- 24 C Tymoteusza bp. m.
- 25 P Nawrócenia św. Pawła ap.
- 26 S Polikarpa bp. m.
- 27 N III po Trzech Kr., Jana Złotoustego
- 28 P Piotra w., Walerego bp. w.
- 29 W Franciszka Salezego bp.
- 30 S Martyny p.
- 31 C Jana Bosko

LUTY

- 1 F Ignacego bp. m., Brygidy p.
- 2 S Oczyszczenie N. M. P. (M. B. Grom.)
- 3 N IV po Trzech Kr. Błażeja bp. m.
- 4 P Andrzeja Corsini bp. w.
- 5 W Agaty p. m. Izydora op.
- 6 S Tytusa bp. w.
- 7 C Romualda op.
- 8 P Jana z Mathy
- 9 S Cyryla bp., Apollonii p. m.
- 10 N Siędmiesiątnica, Scholastyki p.
- 11 P Zjaw. N. M. P. w Lourdes
- 12 W Modesta m., Juliana m.
- 13 S Katarzyny Rieci p., Anelli
- 14 C Walentego k. m.
- 15 P Faustyna i Jowity mm.
- 16 S Juliany p. m.
- 17 N Sześćdziesiątnica, Franciszka Regis b. m.
- 18 P Symeona bp. m.
- 19 W Konrada w.
- 20 S Eleutera bp. m., Leona
- 21 C Feliksa bp. w., Eleonora
- 22 P Małgorzaty z Kortony
- 23 S Piotra Damiana bp. w. d. K.
- 24 N Pięćdziesiątnica Modesta bp.
- 25 P Macieja ap.
- 26 W Cezarego w.
- 27 S Popiełka, Aleksandra
- 28 C Gabriela od M. B. Boł.
- 29 P Romana op., Teofila m.

MARZEC

- 1 S Albina bp., Antoniny m.
- 2 N I W. Postu, Heleny ces.
- 3 P Kunegundy wd.
- 4 W Kazimierza kr.
- 5 S Suche d. Euzobiusa w.
- 6 C Perpetuy i Felicyty mm.
- 7 P Suche d. Tomasz z Akwinu w. d. K.
- 8 S Suche d. Młod. Dzień Kobiet, Jana Boż.
- 9 N II W. Postu, Franciszki R. wd.
- 10 P 40 Męczenników, Makarego bp.
- 11 W Konstancyna w.
- 12 S Grzegorza W. pap.
- 13 C Krystyny bp. Bożeny
- 14 P Matyldy kr., Leona
- 15 S Klementa Dwozaka
- 16 N III W. Postu, Hilarego op.
- 17 P Patrycjusza bp., Gertrudy p.
- 18 W Cyryla Jeroz., Edwarda kr.
- 19 S Józefa Oul. N. M. P. w.
- 20 C Eufemii i Teodozji mm.
- 21 P Benedykta op.
- 22 S Katarzyny Sawickiej p.
- 23 N IV W. Postu, Wiktoria
- 24 P Gabriela Arch.
- 25 W Zwiastowanie N. M. P.
- 26 S Emanuela
- 27 C Jana Damasc. Lidu
- 28 P Jana Kapistrana w.
- 29 S Wiktorina m.
- 30 N Meki Pankiel, Jana Kila.
- 31 P Babiny p., Korneli

KWIECIEŃ

- 1 W Hugona bp.
- 2 S Franciszka z Pauli
- 3 C Kysyarsa bp. Pankracego
- 4 P M. B. Bolesnej i Izydora bp.
- 5 S Wincentego, Ireny p. m.
- 6 N Palmowa, Cezaryna pap.
- 7 P Rufina m.
- 8 W Dionizego bp.
- 9 S Marii Kleofasowej
- 10 C WIELKI, Ezechiela pr.
- 11 P WIELKI, Leona W. pap.
- 12 S WIELKA, Wiktor m.
- 13 N WIELKANOC, Hermenegilda m.
- 14 P WIELKANOCNY, Justyna m.
- 15 W Anastazji m.
- 16 S Benedykta Labre, Urbana m.
- 17 C Roberta op. w., Aniceta pap. m.
- 18 P Apoloniusza m.
- 19 S Leona IX pap., Jerzego bp. w.
- 20 N Przewodnia, Agnieszki p.
- 21 P Anzelm bp., Feliksa m.
- 22 W Sotera i Kajusa pap. mm.
- 23 S Wojciecha bp. m., Jerzego m.
- 24 C Fidelesa m., Grzegorza bp.
- 25 P Marka Ewangelisty
- 26 S N. M. P. Dobrej Rady
- 27 N II po Wielk., Piotra Kan. w. d. K.
- 28 P Pawła od Krzyża w.
- 29 W Piotra z Werony m.
- 30 S Uroczystość św. Józefa Patr. K. P.

MAJ

- 1 C Święto Pracy
- 2 P Ananiasa d. K.
- 3 S M. B. Krowiej Polek
- 4 N III po Wielk., Znamoż. św. Krzyża
- 5 P Piłsa V pap.
- 6 W Jana w Oleju
- 7 S Benedykta II pap. w.
- 8 C Stanisława bp. m.
- 9 P Dzień Zwycięstwa, Grzegorza bp. w. d. K.
- 10 S Izydora roln., Antonina bp. w.
- 11 N IV po Wielk., Franciszka w.
- 12 P Nereusza i Tow., Pankracego m.
- 13 W Roberta bp. w. Serwacego bp.
- 14 S Bonifacego m.
- 15 C Zofii z 3 córkami
- 16 P Andrzeja m.
- 17 S Paschalisa, Brunona bp.
- 18 N V po Wielk., Wenancjusza m.
- 19 P Dni Krzyżowe, Piotra Celest. pap. w.
- 20 W Dni Krzyżowe, Bernardyna w.
- 21 S Dni Krzyżowe, Tymoteusza m.
- 22 C Wniebowstąpienie P. J. Julii p. m.
- 23 P Deziderego bp. m.
- 24 S N. M. P. sp. W.
- 25 N W okwawie Wniebowst., Grzegorza VII p.
- 26 P Dzień Matki, Filipa w. Nereusza
- 27 W Bedy w. Jana I pap.
- 28 S Augustyna bp. w.
- 29 C Marii Magdaleny de Paz.
- 30 P Feliksa I pap., Joanny d'Arc
- 31 S N. M. P. Poś. Ł. Wigilla Ziel. Św.

CZERWIEC

- 1 N Zielone Święta, Międzyr. Dzień Dziecka
- 2 P Zielonostawiecy
- 3 W Klotyldy kr.
- 4 S Suche dni, Franciszka w.
- 5 C Bonifacego bp., Doroty
- 6 P Suche dni, Norberta op.
- 7 S Suche dni, Roberta op.
- 8 N Trójcy św., I po Ziel. Św.
- 9 P Felicjana m., Pelagii p. m.
- 10 W Małgorzaty kr., Bogumila
- 11 S Barnaby ap.
- 12 C Boże Ciało, Jana z Facondo
- 13 P Antoniego Padewskiego
- 14 S Bazyli Wielkiego bp. w. d. K.
- 15 N II po Ziel. Św., Jolanty wd.
- 16 P Benona bp.
- 17 W Adolfa bp.
- 18 S Efrema, Marka m.
- 19 C Juliany Fatimierki p.
- 20 P Władysława pap. m. N. S. P. J.
- 21 S Alojzego Gonzagi w.
- 22 N III po Ziel. Św., Paulina bp.
- 23 P Zenona m., Wandy p.
- 24 W Nar. Jana Chrzcicieli
- 25 S Wilhelma op., Lucii
- 26 C Jana i Pawła mm.
- 27 P Władysława kr.
- 28 S Ireneusza bp. m. m.
- 29 N IV po Z. Św., Dzień Morza, Piot. i Paw.
- 30 P Wspomn. św. Pawła, Lucyny

na rok **1952**

**pisma religijnego
Ziem Zachodnich**

Telefon 739

WRZESIEŃ

- 1 P Idziego op., Bronisławy
- 2 W Stefana kr. wsc.
- 3 S Szymona w., Eutemii p.
- 4 C Rozalii p., Róży
- 5 P Wawrzyńca, Justyniana bp. w.
- 6 S Zachariasza p. m.
- 7 M XIV po Złot. Św., Reginy p.m., Melch. G.
-
- 8 P Narodz. N. M. P., Śluby J. G.
- 9 W Piotra Klaw. w.
- 10 S Wawrzyńca diak. m.
- 11 C Prota i Jacka mm.
- 12 P Imienia Najśw. Maryi Panny
- 13 S Filipa m.
- 14 N XY po Złot. Św., Podwyż. Krzyża św.
-
- 15 P M. B. Bolesnej, Nikodema
- 16 W Korneliusza pap. m.
- 17 S Suche dni, Sięgniętych św. Franciszka
- 18 C Józefa z Kępczynu w.
- 19 P Suche dni, Pannarogo bp. i Tew. mks.
- 20 S Suche dni, Eustachego m.
- 21 N XVI po Złot. Św., Mateusza ap.
-
- 22 P Tomasza z Willanowcy
- 23 W Lina p. m.
- 24 S Najśw. Marii Panny
- 25 C Ładysława z Gielniowa
- 26 P Cyrylana i Justyny mm.
- 27 S Ksawy i Damiana mm.
- 28 N XVII po Złot. Św., Wacława kr. cz.
-
- 29 P Michała Archanioła
- 30 W Hieronima w.

GRUDZIEŃ

- 1 P Elżyszta i Natalii
- 2 W Biłłany p. m.
- 3 S Franciszka Ksawerego
- 4 C Barbary p. m., Piotra Ziętostatego
- 5 P Subby op., Krystyny
- 6 S Mikołaja bp.
- 7 N II Adwentu, Ambrożego bp. w.
- 8 P Niep. Począ. N. M. P.
- 9 W Leokadii, Walerii p. m.
- 10 S N. M. P., Łeokadii i m.
- 11 C Damazego pap., Daniela
- 12 P Aleksandra m.
- 13 S Łucji p. m.
- 14 N III Adwentu, Izydora m.
- 15 P Waleriana bp. m., Krystyny p.
- 16 W Eugeniusza bp. m.
- 17 S Suche dni, Łazarza, Olimpi
- 18 C Quiryna p. m.
- 19 P Suche dni, Urbana pap.
- 20 S Suche dni, Teofila m.
- 21 N IV Adwentu, Tomasza Ap.
- 22 P Zenona żaln. m.
- 23 W Wiktorii p. m.
- 24 S Wigilia, Adama i Ewy
- 25 C **BOŻE NARODZENIE**
- 26 P Szczepana Pierwsz. Męcz.
- 27 S Jana ap. i ew.
- 28 N Św. Młodzianków
- 29 P Tomasza bp. m.
- 30 W Sabina i Eugeniusza bp. bp.
- 31 S Sylwestra pap., Melanii

NAJSTARSZE KOŁĘDY POLSKIE

Wyraz kołeda pochodzi z łacińskiego *calendae* oznaczającego pierwszy dzień stycznia, pierwszy dzień rozpoczynającego się roku. Obchodzone go uroczyste, odwieczano się, obdarzano owocami, słodyczami. Przez Bałkan dostał się ten zwyczaj do nas. Za czasów chrześcijaństwa przesunięto noworoczne kołedy albo na 6 stycznia (Trzech Króli) albo na Boże Narodzenie, które ustalono na 24 grudnia. Kolednicy szli od domu do domu z życzeniami po myślności na nadchodzący rok, wierzono bowiem, że słowo — piosenka w chwilę osobliwej ma czarowną moc. Były to pieśni świeckie. Dopiero obok nich pojawiają się pieśni religijne, witające nowonarodzone Dzieciątko.

Gdy franciszkanie i bernardyni poczęli w kościele w okwawie Bożego Narodzenia śpiewać żłóbki (co później stało się powszechnym zwyczajem aż po dzień dzisiejszy zachowywani lud gromadził się w kościełach, by śpiewać przy nich kołedy. Około XVI w. obok pieśni religijnych pojawiają się pieśni humorystyczne. Młodzi kolednicy, którzy dotąd tylko z życzeniami i piosenkami domy obchodzili, dramatyzują fakty zaczerpnięte z Ewangelii, dotyczące Bożego Narodzenia, Heroda, Trzech Króli uroczajając je stale nowymi postaciami: pasterzami itp., nadając im komiczny wyraz.

Dla uświetnienia pochodu na czele kroczył jeden z gwiazda, pozostali zaś poprzębierani za kozy, owce, diabły itp. wyprawiali wesołe harce.

W pasie wschodnim graniczącym z Rusią dotowano do żywych świeczek i pieśni religijnych również pieśni ludowe, bogate melodyjnie i bardzo zróżnicowane, sławiące gospodarza, gospodynię, w szczególności zaś siły synów i córek urodę. Kończyły się prośbami i podziękowaniami za dary, którymi ich raczono.

Najstarszy odpis pierwszej znanej nam kołedy polskiej, pochodzący z roku 1424 znajduje się w rękopisie z kazaniami mistrza Szczęsnego, Czecha, który przez pewien czas przebywał w Krakowie. Jest to kołeda oryginalna polską napisana przez anonimowego autora. Składa się z czterech zwrotek, czterowersowych i jednej trzywerszowej.

Zdrów bądź królu angielski
(znaczy tyle co anielski)

K'nam na świat w ciebie przyszedł;
Tyś za jiste bogi skryty,
W święte, czyste ciało wliły.

Zdrów bądź, stworzycielu
Wszelkiego stworzenia;
Narodził się w uciupienie,
Prze swego ludu zaszczytowanie.

Zdrów bądź, panie! od panny
Jenż się narodził za ny;
Od ojców z dawna pożądan.

Zdrów bądź, Jezu Krysty miły!
Potwierdź we mnie wszystkie siły,
Jakobych tobie mógł uzyskać,
Z tobą na potem królować. Amen.

Około w. XVI benedyktyni warszawscy urządzili w wigilię Bożego Narodzenia „Kołysankę Pana Jezusa”, zakonnicą a z nimi lud kłęcząc odpiewali pieśni z kantycek, czyli zbioroków. Najstarszym z nich jest pochodzący z 1612 Zabeczka, lub też Dachowskiego (zagadnięcie autorskie jest do dzisiaj kwestią nierozstrzygniętą). Nosi on tytuł (podaje w dzisiejszej transkrypcji). Symfonia Antielskie albo kolenda mieszkańcom

Ziemskim od Muzyki Niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewana”. Zawiera on w sobie kołedy, które po dziś dzień śpiewane są w naszych kościołach, jak np. „Przy onej górze, A wczora z wieczora, Pastuszkowie, bracia mili” i inne.

Symfonia trzydziesta pierwsza zawiera m. in. tak bardzo popularną jeszcze w naszych czasach kołedę „Przybieżeli do Betlejem”, która nieco różni się od śpiewanej dzisiaj:



Kołeda liturgiczna

Oto już zajaśniała światłość dziś nad nami!
Albowiem się narodził Pan nad Panami
Nazwany jest Przedziwny, Bóg, Książę [Pokoju]

Rzekł Pan do Swego Syna: Jam ciebie [dziś zrodził]
Siedź po prawicy mojej, Tyś jest Synem [moim].

Weselą się niebiosa, ziemia się raduje,
A człowiek odkupiony niech wielbi, miłuje.

Radujcie się, córki Sirońskie, weselcie się, [wiołaście],
Bo oto Król nasz przyszedł, więc Go [wielbiaście].

Dzień poświęcenia zajaśniał, cieszyć się [narodzy],
I kłaniać się Panu, bo wielkie dziś gody.

Dziecię się narodziło i Syn nam jest dany,
I nazwą Imię Jego: Anioł wielkiej Rady.
Nastąpi już wieczyste Jego panowanie
A na ramieniu Jego — krzyża krowawe [znamię].

Weszło w ciemnościach światło dla serca [prawego]
A Pan jest miłosierny dla żałującego
U Pana sprawiedliwość, obfite odkupienie
A łaska Jego pełne przynosi nam zbawienie.

Już zgładzona nieprawość została na ziemi,
Zbawiciel świata rządzić będzie już nad nami
Chrystus się nam narodził, padajmy na [łtwiarze],
Składajmy Mu przy żłóbku serca nasze [w darze].

Ujrzelśmy chwałę Jego, Jednorodzonego,
Pełnego łaski i prawdy, Syna Bożego.
A Słowo Ciałem się stało, zamieszkało [z nami].

Ujrzelśmy chwałę Jego, Jednorodzonego,
Pełnego łaski i prawdy, Syna Bożego.
A Słowo Ciałem się stało, zamieszkało [z nami].

Ujrzelśmy chwałę Jego, Jednorodzonego,
Pełnego łaski i prawdy, Syna Bożego.
A Słowo Ciałem się stało, zamieszkało [z nami].

Ujrzelśmy chwałę Jego, Jednorodzonego,
Pełnego łaski i prawdy, Syna Bożego.
A Słowo Ciałem się stało, zamieszkało [z nami].

Ujrzelśmy chwałę Jego, Jednorodzonego,
Pełnego łaski i prawdy, Syna Bożego.
A Słowo Ciałem się stało, zamieszkało [z nami].

O Boże wspieraj łaską prace dla Ciebie
podejmowane

Przybieżeli do Betlejem pasterze
Pasterze, pasterze, pasterze
Grając skocznie Dzieciąteczku na lirze
Na lirze, na lirze, na lirze,
Oddawali swe ukłony w oborze
W oborze, w oborze, w oborze
Tobie z serca ochotnego o Boże
O Boże, o Boże, o Boże..

[(podane w dzisiejszej transkrypcji)]

Autorzy kołedy są bliżej nieznani: Byli nim niechybnie i kolednicy żacy, klerycy i bakałarze.

Naiwne to piosenki, czasem i nieudolne, to znów doskonałe, posiadające silny akcent wzruszeniowy jak znana wszystkim „Bóg się rodzi, moc truchleje...”. Czasami uderzające w ton świecki, to znowu zbudowane jako kołysanka, to związane ze zwyczajem kołysania figurki Dzieciątka Jezus w jasełkach.

Ich szczerość, prostota, bezpośredniość, piękno ludowej melodii przemawiają do nas żywo. Są nam bliskie.

Nie w cichym Betlejem

Z kościelnej wieży w światel ulewia
cichą kołedą kędyś płynie w dal —
anielska melodia w tym śpiewie
jak srebro dźwięczy — lub stal.

Jakby zniemacka Pańska dłoń
nieba rozwarła bramy,
i w mroźnej nocy zimną toń
spizowych dźwięków uderzyła tony.

Nie w cichym Betlejem jeno w polskiej
w tę noc tłum ludu do stajenki spieszy,
w nabożnym, pokłonnym milczeniu
boże powitał Dziecię.

Nie złoto, nie bogate szaty
niosą spracowane ręce,
jeno serc wiernych skarb bogaty
pod stopy złożył Panience.

Timotea



Święto miłości

dokończenie ze str. 4

Wszystkim się cieszyli, nawzajem sobie radzi! i było im dobrze.

Na końcu wsi, z obu stron rozciągającej się szosy, po obu stronach kościoła, stał z prawej strony dom Wawrzyniaka, a z lewej Marciniowej Dudziczowej.

I jeden, i drugi dom stał jak na wyspie bezludnej, bo Marciniowa i Wawrzyniak nie tylko siebie znosić nie mogli, ale i z wioską nie żyli.

Wawrzyniak to nawet na zebrania gromadki chodzić nie chciał i sotyś często sam musiał iść do niego ze sprawą, a Marciniowa choć i przyszła, to z nikim słowa nie zamieniała i zaraz leciała do domu.

O co im chodziło, nikt nie wiedział.

Wawrzyniak miał chorobę, cichą, żonę, która pokornymi i życzliwymi oczyma na ludzi patrzyła, na pewno chciała żyć w gromadzie, ale ponury Wawrzyniak nigdzie jej z domu nie wypuszczał, a dzieci jakoś nie mieli.

Marciniowa miała dwóch synów jak dęby, jeden poszedł na robotę do fabryki w dużym mieście, a drugi do wioski.

I tak im się żyło nie wesoło, niby we wsi, a jak na pustyni.

— — — — —

W grudniu spadł cichy, puszysty śnieg i otulił wiosnę, w ciepłą, białą powłokę. Odmieciono szeroką drogę do kościoła, na szosie pojawiły się sanki z janczarami. Zbliżało się Boże Narodzenie!

Na dwa tygodnie przed świętami rozeszło się, że Wawrzyniaka mocno zachorowało. Odwaznię się sąsiadki wybrały się ją odwiedzić ale Wawrzyniak od progu je odparł — nie wypuszczać do izby.

Nie widzieli też, aby do doktora ją wiozł, czy doktora do niej przywoził, a po paru dniach przyjechał ksiądz z Panem Bogiem i tegoż dnia widać umarła, bo Wawrzyniak konia zaprzął, okna zasłonił, drzwi zamknął i pojechał do miasta.

Wieczorem wrócił z trumną, a nazajutrz nikogo nie prosząc poszedł na cmentarzyk za wioską grób kopiąc.

Wies się oburzyła. Jak to Wawrzyniak traktuje ludzi?

Zebrał się wszyscy, poszli pod dom. Wystąpił stary Damszel.

— Kobieta ci umarła, a ty sam chcesz jej pochówek zrobić? — Bez ludzi?

— Cośmy ci winni? — Puść nas do izby, pomodlić się za nieboszczką!

Nie rzekł nic i nie bronil! Podczas pogrzebu, w którym brała udział cała wioska, Wawrzyniak nie odezwał się ani słowem, ale widać było, że jest wzruszony do głębi. Po powrocie z cmentarza, zawarł się w izbie i nikt nie widział tego wieczoru światła u niego.

Marciniowa nie brała udziału w pogrzebie, ale była niespokojna i raz po raz wychodziła z izby na drogę jakby iść chciała na wieś, ale postawy znowu wracała do chaty.

Im bliżej świąt, tym większy był ruch we wsi.

Listonosz codziennie prawie przynosił do wsi torbę wypchaną listami i gazetami. Do Marciniowej dwa razy wchodził, pewnie jej przynosił listy od synów, ale od niej się nikt nic nie dowiedział, mówiono tylko: — kto jej te listy przysyła?

Do sadu Marciniowej przysłał domek, w którym mieszkała wdowa z córką i małoletnim synem. Gospodarowali na swoich czterech hektarach dobrze, ale Marciniowa i jej sąsiadki nie lubiła, a zwłaszcza córki Ja-

dwiski, z którą tak chętnie rozmawiał jej syn Kazimierz, który poszedł do wojska.

Wdowa nie narzucała się Marciniowej, jak nie — to nie!

Małoż to dobrych ludzi na wsi?

Na dwa dni przed świętami Jadwiska robiła porządki w swojej komorze, a okienko komory było naprostok ośmiu Marciniowej. Jadwiska spojrzała niechętnie i oczu odebrać nie mogła od tego co zobaczyła... Serce ścisnęła żalów, bo oto Marciniowa wzięła do rąk oba listy leżące na stole, obejrzała je, przytuliła do piersi, znowu położyła na stole i zakrywała twarz rękoma gorzko zaklęwała.

Zrozumiała Jadwiska jej rozpacz. Oto ma dwa listy od synów i przeczytała ich nie umie!

Może chcą przyjechać na święta i trzeba być ojciec pojechał na stację, przecież to kawał drogi... A jeśli przyjadą nocnym pociągami?

Porwała się dziewczyna, pójdzcie, przeczyta!

Powiedziała matce.

— Przecież wyrzucić cię za drzwi, dziewczyno! — powiedziała matka.

Pójde, mamco, coś pożyczę, no, choćby makroty... Coż mi robi? — Najwyżej nie da, a ja zagadam o listach i przeczytam jej... taka biedna!

Biło mocno serce Jadwiski kiedy weszła na podwórkę sąsiadki, lecz pragnienie udzielenia pomocy sąsiadce było silniejsze od strachu...

— Niech będzie pochwalony! — rzekła wchodząc do izby.

Marciniowa ręką szybko przetarła oczy. Listy leżały na stole...

— Na wieki! — czego chcesz?

— Przysłałam pożyczę makroty, mama bardzo prosy, chciała utrząć maku do strucli.

Marciniowa popatrzyła nieprzychylnie i podejrzliwie, ale dziewczyna biorąc na odwagę, podeszła do stołu i spojrzała na listy. — Synowie pewnie piszą, czy przyjadą na święta? — Może ja przeczytam pani Marciniowej te listy?

Zachnęła się Marciniowa i już chciała obelżywym słowem wypędzić dziewczynę z izby, lecz spojrzała na stół...

Synowie piszą, lecz co? — Jeśli pójdzcie z listami na wieś, wyśmiejcie, że uczę się nie chciała.

— Czyta! — powiedziała głucho.

Sama otworła koperty i wzięła listy dziewczynce.

— Tak! Oczywiście! Obydwaj synowie mieli przyjechać i to dziś! Prosił aby ojciec wyjechał po nich na stację, na nocny pociąg...

Jadwiska wpadła do domu uradowana. — Mam! — Gdybyś widziała jaką Marciniowa miała twarz, jakie oczy, gdy czytała te listy! — Ach, mam, jak się cieszę, że tam poszłam!

Nadeszła wigilia...

Od południa cichość świąteczna padła na wioskę...

Pasterki miało nie być, ale w niedzielę świąteczną oczekiwali księdza ze Mszą św. Choinki pachniały w kościele.

O dziwo, sama Marciniowa weszła do izby sąsiadki-wdowy i postawiła na stole talerz pełen wspaniałych cukierków w ozdobnych papierkach...

— To na choinkę od chłopców, — powiedział i tak przedkro wiesz, że nie zdążyło jej podziękować. Jadwiska dopadła ją w podwórkę: — Bóg zapłać, sąsiadko! — powiedziała serdecznie.

Lecz u Wawrzyniaka ciemno było i cicho. Widziano go z wieczora jak snuł się po podwórku, ale z komina dym nie szedł, światła w domu nie było a pies załosnie wyl i szarpał się na łańcuchu głodny i nie spuszczały od wielu dni...

W chacie sotyśa miano się zabierać wkrótce do wieczery wigilijnej, ale sotyś wciął podchodząc do okna i przykładał twarz do szyby...

— A u tego Wawrzyniaka to ciemno i ciemno, czy już spać poszedł, czy co? — Tak mi jakoś żal tego chłopca! — Sam został na święta, ani mu kto zgłować i taki smutek... — mówił sotyś.

— Bo poszedłby do niego i przyprowadził do nas na wieczerek — rzekła sotyśowa. Nie po chrześcijańsku tak zostawić człowieka w nieszczęściu...

— Długo prosił sotyśa, aż wreszcie przywiódł do chaty i zasadził za stołem wychudłego i szczerbiatego Wawrzyniaka, a kiedy podzielił do niego z opłatkami, chłopiec jak jęknął, rzucił się sotyśowi na szyję i rozszlochał się jak dziecko...

Trwali w milczeniu szanując jego boleść i pragnąc aby mu się udało, a Wojtek sotyśowski poleciał i spuścił Burka z łańcucha, który za nim przeleciał do sieni i zaraz się przypął do szaflika z kartoflami.

A kiedy spożyli wieczerek wigilijny, to z każdej chaty buchnęła koleda, że cała wieś zdała się jednym chórem potężnym, co łączył ziemię z niebem, a na ziemię sprostował łaskę.

Zwyczaj w czasie świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia są obchodzone na wsi, w ziemi krakowskiej bardzo uroczyście. Już na długi czas przedtem trwają przygotowania. Przygotowują się właściwie wszyscy. Najwięcej pracy jednak mają gospodarzynie, gdyż trzeba mieszkankę wysprzątać, obelić, a potem przystąpić do pieczenia świątecznych ciast i przygotowania wili. Gospodarze natomiast opatrą wszystkim w swym gospodarstwie, sposobą i porządkują obelścić, sad, oborę, by godnie przywitać święta. Chłopcy już od kilku tygodni sporządzają szopkę, lalki, turonia, oblepiają gwiazdę kolorową, z przetaka, uczą się deklamacji i kolend. Dzieci zdały za przygotowania ozdoby na choinkę, złocą orzechy, kieją rożnowskiemu łańcuchowi. Kadości tworzą w tym zajęciem wszystkim, radość, bo nadchodzą Gody, wielkie święto Miłości, święto Dobrej Nowiny.

Wilia jest wstępem do Godów. W dzień ten w krakowskim wroźu domownicy z ka-

dej czynności, z każdego zdarzenia, jakie w przyszłym roku będą wydarzenia. Już rano myją się dziewczęta w wodzie, do której wrzucono srebrny pieniąż, bo to wróba, że w nadchodzącym roku będzie obfitość pieniędzy. Gospodarz zatyka za obrazzy wiązanki ze słomy, po kilka źdźbeł, krzyż ze słomy, a nad drzwiami zawieszają gwiazdę ze słomy. W kątach izby umieszczają gospodarz snopki Stół, na którym spożyta ma być wieczera wigilijna, przykrywa się słomą, w środek zaś stoła, w to miejsce, gdzie ma stać miska z potrawami, kładzie się troche siana. Przez cały dzień trwa ścisły post.

Gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, zasiadają wszyscy domownicy do wieczery wigilijnej. Najpierw odmawiają wspólną modlitwę, następnie łamią się opłatkami, życząc sobie wszystkiego najlepszego.

Potrą jest kilka, przynajmniej pięć, albo sześć. Z każdej potrawy zostawia się nieco dla bydła, dodając opłatek i po wili wynosi

się do obory, by i było brało też udział w wielkim święcie Narodzenia Pańskiego. W czasie wierzycy świecą się świeczki na ubranej choince, zwanej „sadem” i zawieszanej w pulapu. Po wili śpiewają wszyscy koledy. Z opłatków robią „świat”, który zawieszają przy krzyżu, lub przy obrazie. Przed północą idą wszyscy gromadnie na pasterkę, do kościoła, by wziąć udział w Mszy św. pasterskiej. Udział ten uważają wszyscy za swój obowiązek.

Dzień Bożego Narodzenia jest bardzo uroczysty. Nic w tym dniu robić nie wolno, nawet zamieść śnieg. Dzień ten należy poza pójściem do kościoła, spędzić wyłącznie w domu. Dopiero w dniu św. Szczepana odzwiedzają się wzajemnie, odwiedzają znajomych i krewnych. Wieczorem przy „sade” koledują.

W dzień św. Szczepana niosą chłopcy owies do kościoła, do święcenia na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana obysypują księdza i spotykane osoby. Wieczór, dnia tego rozpoczyna się chodzenie po kłendzie. Najpierw kolednicy podchodzą pod okna i proszą, by gospodarze wpuścili ich do domu, wprasają się odpowiednią zwrotką śpiewanej piosenki. Gdy gospodarze zgadzają się, kolednicy wchodzi do środka, do izby i rozpoczyna się przedstawienie.

Turowi wyskakują, tańczą, budzą popłoch u dzieci. Równocześnie rozbrzmiewa, śpiewana przez resztę koledników, kolenda. — Najpiękniejsze przedstawienie dla dzieci i dla dorosłych, to szopka, z którą chodzą po domach od św. Szczepana aż do Matki Boskiej Gromniczej. Na wsi szopka jest nagół skromna, ale np. w Krakowie samym znane były wspaniałe wielkie szopki, artystycznie skonstruowane i bogato zdobione. Szopki takie stawały do konkursu, a twórcy ich otrzymywali zazwyczaj od inicjatorów konkursu, nagrody.

W środku szopki jest złobek z Dzieciątkiem, w otoczeniu Matki Boskiej, św. Józefa, oraz pastuszków, niosących drewno. Ponad złobkiem unoszą się aniołowie. Po bokach szopki są dwie wieże. Na przedzie znajduje się szezelina, w której kolednicy przesuwały swoje lalki, przedstawiające najczęściej Krakowiaka i Krakowiankę, Górala i Góralkę, Cygana, Heroda, diabła, wreszcie dziadka, który na końcu przedstawienia występuje i zbiera do woreczka datki.

Nowy Rok obchodzony jest również uroczystie. Zrobione we wili kopy i krzyż ze słomy, zatkany gospodarze w pole z ozimną, by zboże dobrze rosło i płon dało obfity.

W dniu tym odwiedzają się wzajemnie, życząc sobie szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku.

Wczesną raną w święto Trzech Króli, na to pole, na którym jest już krzyż i kopy, wyniesione przez gospodarza w dzień nowego roku, wynoszą obecnie jeszcze gwiazdę ze słomy, która wisiała nad drzwiami. Idą do kościoła by święcić kadzidło, które kupują przed kościołem. Składa się ono ze świecy, jałowca i drobnych cząstek kredy. Po przyściu do domu wypisują nad drzwiami kredą początkowe litery Trzech Króli: K + M + B i r.

Wiele było pięknych zwyczajów w okresie tych prymitywnych świąt Bożego Narodzenia, wiele miłych obyczajów na wsi podkarpaciek wyrażało dobitnie wagę, jaką dla przetrwania do święta Godów i inka dziś również do świąt tych odnosi. Pielęgnowany jest, zwłaszcza teraz w czasie świąt Bożego Narodzenia, tych pięknych i czarownych Godów, opromienionych aureolą świętości Wielkiego Zdarzenia, tego, które głosiło i głosi wszystkim: Pokój ludziom dobrej woli!

Dr Tadeusz Prus Wiśniewski



Stargard

Miasto Stargard leży nad rzeką Iną, na Pomorzu Zachodnim. Jest siedzibą powiatu. Dzieje miasta sięgają dalekiej przeszłości. Już w XI wieku osada, z której powstał dzisiejszy Stargard miała nazwę „steraj”. Mieszkańców ówczesnego Starogrodu nawiązała do wiary Chrystusowej miła biskupa Ottona i Pawła w r. 1124. Z Przyczuli się misjonarze do Stargardu i tu bez większych trudności pozyskali lud dla Chrystusa. Dokument z r. 1140 podaje nazwę miasta jako Stargard. Miasto należało do książąt szczecińskich.

W r. 1885 liczył Stargard 22.112 mieszkańców. W r. 1940 było ich 39.800. Dziś liczy do 25.000.

Parafia Stargard liczy około 35.000 dusz. Jest to parafia liczebnie olbrzymia i terenowo rozciąga. Pracuje tu 4 księży. Na terenie parafii jest 18 kościołów filialnych. Dla łatwiejszej obsługi proboszcz podzielił parafię na 4 okręgi. Każdej niedzielą są nabożeństwa w 2 okręgach. Każdy ksiądz odprawia w niedziele i święta po 3 Msze święte.

W mieście są obecnie 4 szkoły podstawowe, 5 zawodowych, jedno gimnazjum. Jest szpital.

W nauczaniu działy religii pomagają księżom Siostry Felicjanki. Stargard ma czynną dwa kościoły. Centralny kościół, czyli parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Gotyk, zbudowany w XVI w. — protestancki. Jest raczej brzydki. Katołicy objeli go w posiadanie 15 czerwca 46 roku. Po przejściu burzy wojennej był dosyć zniszczony. Polacy musieli zająć urządzenie kościoła od nowa. Wyślikim naszej ludności i jej ofiarności sprawiono 5 ołtarzy, nowe organy, uporzędkowano częściowo zniszczony chór, postarano się o szaty i naczyina liturgiczne.

Nabożeństw w kościele parafialnym jest pięć.

Drugi czynny kościół w Stargardzie to kościół pod wezwaniem św. Ducha. Także gotyk, ufundowany w XVIII wieku, poświęcony 20. V. 1946 r. Są w nim nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. I ten kościół był zniszczony niemalże działaniami wojennymi. Do tego kościoła sprawiono 3 ołtarze, uporzędkowano wnętrze, częściowo uzupełniono ławki. W obu kościołach zaprowadzono instalację elektryczną.

Poza tymi czynnymi kościołami jest jeszcze w Stargardzie wspaniała i potężna świątynia poprotestancka, katedra św. Jana. Gmach olbrzymi jedna z największych świątyni, jakie znajdują się na Ziemiach Zachodnich. Warto ją zobaczyć. Wokół świątyni w dużym zasięgu same ruiny. Nie znaczy, że nie dosięgło świątyni niszczycielskie działanie wojny. Ucierpiła wiele i mocno, jednakowoż zachowała się w stanie w którym przy wkładach można doprowadzić ją do stanu używalności. Staraniem państwa odbudowano dach i częściowo sklepienie. Pewne wkłady poczyniła tutaj „akcja parafia”.

Oglądamy jego wnętrze. Co za olbrzym. Zmieścić się w nim mogą tysiące ludzi. Jest

piękny. Wyobrażam sobie, jak piękny był musiał, gdy nie był zniszczony, gdy był czynny i całkowicie urządzony.

W Stargardzie ludność miasta wywodzi się z całej Polski. Parafia miejsko-wiejska. Ludność jest pobożna, ofiarna, związana z kościołem. Same miasto mocno zniszczone. Jest w nim wiele zabytków. Stare miasto, okolonie, było pięknymi średnio-wiecznymi murami, z których części zachowała się do dzisiaj. Przepiękne i oryginalne są wieżyczko-baszy. Przy słuzach lwy wydać oryginalne średnio-wieczne domki — zabytki. Stare miasto zniszczone w 90%. Ocalale częściowo mury z basztami, i katedra górująca nad ruinami. Nowsza część miasta ma stylowe domki. Dzielnicie domów robotniczych ocalale.

Stargard jest miastem powiatowym, przemysłowo-rolniczym. W okolicy są młyny i cukrownie, rozwija się przemysł przetwórczy owoców i ziemniaków. A ziemia starogardzko-pyrzycka jest naprawdę urodzajna.

Parafia Stargard od początku obsługuje księża Towarzystwa Jezusowego. Pierwszym proboszczem był ks. Długopolski, potem ks. dziekan Piłat Alojzy. Na posterunku proboszcza i dziekana starogardzkiego służył kościołowi pracą ofiarną i gorliwą do 15. VIII. 1951 r. W parafii wylżył wiele sił. Wierni wspominają go mile.

Następce jego na urzędzie proboszcza i dziekana jest ks. Kinder. —

Jeszcze trochę kilka zdań o kościołach filialnych. Jest ich jak już wspomnieliśmy osiemnaście.

W Tychowie jest kościół poprotestancki z XVI w. Jest w nim piękny, zabytkowy ołtarz. Kościół w stylu barokowym. Wierni urządzili go całkowicie. Nabożeństwa są co trzecią niedzielę.

Kościół w Warchlinie jest także poprotestancki. Zniszczony był w 60%. Odbudowali go parafianie. Dziś warto oglądać ich świątynię, do której postawili trzy ołtarze, sprawili naczyina i szaty liturgiczne i doprowadzili wszystko do normalnego stanu.

Piękny jest kościół w Przylepie. Tu także trzeba było naprawić dach, odmalować i wyposazać. Jest w tym kościele piękna monstrancja.

Praca duszpasterstwa w parafii Stargard ma rozmach. Misje były już dwa razy, w r. 1947 i 1949. Renowacja misji w r. 1950. W ciągu każdego roku jest kilka „erii rekolekcji stanowych”. Z uznaniem trzeba wspomnieć o śpiewie wiernych.

Duszpasterze Stargardu wkładali i wkładają wiele wysiłku, aby poziom śpiewu był odpowiedni. Odbywa się nauka śpiewu. Obecny proboszcz Stargardu, ks. Kinder lubi pieśń i propaguje ją na szeroką skalę. Zyczymy mu na tym polu powodzenia. Ks. Kinder lubi pieśń, bo modlitwa śpiewana — jest najwspanialszym wyrazem wspólnoty ludzkiej, oddającej jednym głosem chwałę Stwórcy.

Kończymy i tak już nieco przydługi artykuł o Stargardzie.

Parafię przejął duszpasterski trud kapłanski i ciągnie dalej tę pracę ku Bożej chwale.

Pracy tej ogrom wielki. Wrastając w stare polskie ziemie wierni nie żałują dla niej trudu i potu, bo na tych ziemiach czekać na wieki w służbie Chrystusa i Polski. (G)

Do 15 stycznia należy wpłacić przedpłatę za luty 1952 r. do P.P.K. „RUCH”, Poznań, P.K.O. V-11831/110 — ulica Kantaka 8-9

Omamy już raz spotykamy Nowy Rok od czasu zwycięskiego zakończenia wojny z okrutnym hitleryzmem. Pamięć okropnych dni okupacji oddala się od nas coraz bardziej zacierając wspomnienia, nie boli tak, jak przedtem. Życie dnia codziennego, jego sprawy wielkie i małe pochłania nas całkowicie — nie ma czasu na rozpamiętywanie. Wzgorza stają się rzeczywistością przeszłością, dzisiaj dominuje nad wszystkim.

Siedem lat! Siedem lat twórczej pracy. Wiele się w naszym kraju zmieniło. Znikają resztki śladów pożogi wojennej. Nie ma już krzywdzących dysproporcji społecznych. Rosną nowe fabryki, dzielnice mieszkalne, drogi i sieci linii elektrycznych. Cały naród zbiorowym wysiłkiem tworzy gigantyczną budowlę Planu 6-letniego.

Rosną nakłady książek, podręczników, powstają nowe szkoły wszelkich typów. Coraz więcej światła i osrodków w życiu kulturalnym. Mickiewicz naprawdę zbliżył pod strzechy.

To jest fakt jeden.

Faktem drugim jest walka o Pokój. Narod polski nie chce wojny. Za dobre zna jej okropności. Za wiele wycierpiał, wylał krwi i łez. Narod polski chce pokoju — on to tworzy, tworzy dla pokoju. We froncie walki o pokój jednoczą się ludzie wszelkich przekonań. Obok marksistów stoją katolicy.

To jest fakt drugi.

Faktem trzecim jest porozumienie zawarte między władzami Kościoła a Rządem R. P. Wytłacza ono linie poszanowania wzajemnych praw i linii wzajemnych obowiązków. Stwarza więc konkretną płaszczyznę współpracy i współdziałania reprezentowanych przez obie strony światopoglądów.

Trzy te fakty razem stwarzają właściwą płaszczyznę rozwoju narodowego, z poszanowaniem przekonania wszystkich obywateli.

Trzy te fakty stwarzają płaszczyznę pełnej współpracy wszystkich obywateli na budowę wielkości i siły naszej ojczyzny, nad stwarzaniem podstaw ogólnego dobrobytu.

Katolicy aktywnie uczestniczą w budowaniu potencjału gospodarczego Państwa przez wydajną, skuteczną pracę przy realizacji zadań Planu Sześcioletniego. Katolicy polscy aktywnie deklarują swój współdziałal i realizują go w ramach wspólnej walki o pokój.

Na tych trzech faktach i aktywnym ich aprobowaniu przez ogół katolików polskich opiera się zewnętrzna treść udziału katolików polskich w nowej powojennej rzeczywistości polskiej.

Z okazji Nowego Roku zastanawiamy się jeszcze nad zważeniem drugim, już wewnętrzno-katolickim, niesłuchanie dla nas doniosłym.

Chodzi tu o sprawę odrodzenia duchowego społeczeństwa po wojnie.

Jak wiemy, okres okupacji, ciekawiejszy bohaterstwa i poświęcenia, obok wspaniałych przykładów niesłuchanie wysiłku postawy moralnej świeckich i duchownych, był jednocześnie okresem wzrostu demoralizacji w pewnych środowiskach społecznych. Z momentem zakończenia wojny konieczność odrodzenia moralnego, stała się dla pracy katolików zadaniem niesłuchanie ważnym.

Przyznajemy, że stan zdrowia moralnego społeczeństwa znacznie się już poprawił. Z jednej strony zasługa leży po stronie wy-

chowawczej działalności Kościoła, z drugiej po stronie Państwa. Przykładowo wymieniamy choćby to, że gdy Kościół walczył zdecydowanie o czystość jednostki, o zerwanie jej z rozwiązłością, Państwo jednocześnie wydawało ostre zakazy przeciw prostytucji. W sumie — efekt w pełni pozytywny.

Z drugiej jednak strony mamy do zanotowania jeszcze wiele zł moralnego. Często wiele pozostawia do życzenia wzajemne pożywanie w rodzinach katolickich, nie znajdujemy praktycznego wyrazu w życiu idea miłości bliźniego, dostrzegamy się brak poszanowania cudzej własności itd. Te rzeczy należy ostro pójtnować i walczyć z nimi zdecydowanie.

I tutaj spostrzegamy rzecz dziwną i smutną. Oto katolicy w pełni aprobując wytyczne Kościoła katolickiego w dziedzinie walki ze złem, w dziedzinie moralności — jednocześnie nie zawsze umieją praktycznie stosować je w życiu. Sami siebie rozgryzamy najłatwiej. Innych zaś za to samo potrafimy potępiać najostrzej. Jest to pewien błąd w naszej wewnętrznej postawie, błąd, który naprawdę należy jak najszybciej.

Za mało sami dbamy o swoje doskonałość wewnętrzne. Tu nie pomoże usprawiedliwienie, że gorączkowe tempo życia współczesnego wyczerpuje nasz czas tak, że na nic innego nie znajdujemy już chwili wolnej. To jest argument fałszywy. Praca nie tylko nie przeszkadza, ale przeciwnie pomagać nam może i powinna w doskonaleniu wewnętrznym.

Bóg nie przebywa tylko w kościele. Bóg jest z nami wszędzie. I naszą tylko sprawą jest wyczuć Jego obecność przy nas, gdziekolwiek byśmy się nie znajdowali.

Pogłębić nasz stosunek do Boga — oto zadanie katolików najwazniejsze, najpilniejsze i najbardziej odpowiedzialne.

O tym zadaniu w dniu Nowego Roku musimy pomyśleć głęboko. To zadanie musimy postawić sobie jako wytyczną nowego okresu, jaki nadchodzi.

Silna wiara i ufnosć w Boga są rękoma przewyższającymi przez nas złą w nas samych. Nie możemy tego zwać na Boga. Bóg zawsze przychodzi nam z pomocą, ale i pragnie, abyśmy sami potrafili w sobie zło przewyższyć. Po to dał nam wolną wolę.

Więcej wiary, więcej ufnosć, modlitwy i pewności opieki Bożej. Mniej grzechu, mniej zła, mniej rozbraja z moralnością. Człowiek słaby moralnie słabym też staje się wobec przeciwności życiowych. Człowiek mocny moralnie wszystkie trudności przewyższy, zbrojny w wielki optymizm naszej wiary.

W dniu Nowego Roku trzeba się nad tym wszystkim zastanowić. W modlitwie w czasie noworocznego nabożeństwa, w modlitwie w domu trzeba o tym myśleć i trzeba postanowić mocną poprawę.

Okres świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli jest okresem światła, dziennej, jest okresem miłości i zbratania. Świąt to trzeba przedłużyć na cały rok następnego, na całe życie nasze.

E. P.

Nowa kapituła Katedralna w Częstochowie. — Na prośbę J. E. Ks. Biskupa Zdzisława Golińskiego, ordynariusza diecezji częstochowskiej, Ojciec Św. Pius XII specjalną Bullą powołał do istnienia Kapitułę Katedralną w Częstochowie.

W dniu 10 listopada br. J. Eks. ks. Biskup Goliński na mocy pełnomocnictwa Ojca Św. wprowadził w urząd dwunastu członków nowej Kapituły Katedralnej. Uroczystość instalacyjna odbyła się o godz. 11-jej najpierw w prowizorycznym Kapitułarzu, a następnie w prezbiterium Katedry.

W skład Kapituły Katedralnej Częstochowskiej wchodzi czterech prałatów i osiem kanoników. Prepozytem Kapituły został J. Eks. ks. Biskup dr Stanisław Czajka, Wikariusz Generalny. Nadto prałatami zostali: ks. ks. Jankowski, dr Zimorowicz i Jatowit. Kanonikami Katedralnymi zostali mianowani: Ks. ks. Gawlikowski, Imię, Sobczyński, Mondry, Godziński, Pruchnicki, dr Marchewka i Domaradzki.

— **Nowy Rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.** Dotychczasowy Prezydent Uniwersytetu Warszawskiego, a jednocześnie probozsch par. Dąbie Kujawskie (diec. włocławka) ks. prof. dr Józef Iwanicki został wybrany przez senat akademicki KUL i zatwierdzony przez Ministerstwo Szkół Wyższych. Rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Można gratulować nowemu Ks. Rektorowi, iż został wysunięty na zaszczytnie i odpowiedzialnie stanowisko.

Jest to już czwarty Rektor K. U. L. z diecezji włocławskiej.

— **Odbudowa kościoła Narodzenia N.M.P. w Warszawie.** Kościół Narodzenia N.M.P. Maryi Panny, położony w samym sercu stolicy, na skrzyżowaniu największych arterii: W-Z i przyszłej Biura N-S, odbudowany został staraniem Biura Odbudowy Warszawy ściśle według dawnych planów i będzie w przyszłości jedną z najpiękniejszych świątyń miasta. Barokowe wnętrza kościoła jest już otykowane. Trwają prace nad odnowieniem ołtarza. Budowę tej zabytkowej świątyni rozpoczęto w XVII r., kiedy Leszno było jeszcze podwarszawskim miasteczkiem z osobnym magistratem.

Odbudowa gdańskiego Dworu Św. Jerzego. — W ramach rekonstrukcji budowli zabytkowych starego Gdańska przystąpiono do robót w Dworze Bractwa Św. Jerzego. Obiekt ten wznosi się w sąsiedztwie słynnej Złotej Bramy. Podczas usuwania gruzów z piwnic gmachu odkopano stare goetyckie posadzki klinkierowe. Gdańsk posiadał odgórni barbakan, który prawdopodobnie łączył się podziemnymi gankami z Dworem Św. Jerzego.

Podziękowanie. Matce Boskiej, św. Antoniemu i św. Terenii najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie prośb składają: S. J. Prusalscy.

Podziękowanie. Matce Boskiej Rokitańskiej za powrót do zdrowia najserdeczniejsze podziękowanie składają: C. S.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski. **Redaktor:** K. Kazimierz Łabiński
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów n/W., ul. Działyński 36. Telefon 739.

Rękopiśmienne niezamówionych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch” Poznań, ul. Kantaka 8—9.

P.K.O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2,80 zł, kwartalna 8,40 zł.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych Nr 2, Poznań, ul. Strzałowa 2a — 1721

K-2-14422 — 31. 12. 51. Druk ukończono 5. 1. 52